AlChemik

GAZETKA SZKOLNA

Nr 3 Czerwiec 2011 Cena: 1,50 zł

SPIS TREŚCI

Koniec roku szkolnego to czas pożegnań i spotkań po latach - s. 2
Wyniki konkursu „Zbiórka makulatury" - s. 2
Nauczyciel roku 2010/2011 - s. 3
Krótki sondaż popularności wśród uczniów - s. 3
Prezentacja multimedialna „Przemoc w mediach"- s. 4
Finał II edycji „EKO-CHEMIKA" - s. 4
Wywiad z uczniem - s. 5
Genealogia - moja pasja! - s. 6-7
Wolontariat - wartość pochylania się nad potrzebującym człowiekiem - s. 7
Rozmowa o tym, co w życiu ważne - s. 8
Wywiad z nauczycielem - s. 9-10
Przygoda życie: W poszukiwaniu (nie) szczęścia - s. 11-13
Poezja - s. 14
W poszukiwaniu szczęścia - s. 15
Kim jest prawdziwy artysta? - s. 15
Radosna twórczość pani profesor Ewy Tarkowskiej oraz humor maturzystów - s. 16

REDAKCJA

Twórcy tekstów i zdjęć:
mgr Ewa Trakowska
mgr Aneta Polit (zdjęcia)
Krzysztof Feluś
Magdalena Fijar
Natalia Mrózek
Marcin Okarmus
Krzysztof Oleksy
Artur Pępkowski
Aleksandra Szatanik
Joanna Szyszkiewicz
Opieka merytoryczna i korekta:
mgr Julita Środa-Płatek
/bibliotekarz/

biblioteka.zsch@wp.pl

Okładka gazety

Na zdjęciu Krzysztof Feluś i Marcin Okarmus tuż przed wygłoszeniem swoich prezentacji. Zostały one ocenione bardzo wysoko przez egzaminatorów. Może warto w przyszłości skorzystać z doświadczeń kolegów. Zaangażowanie w stworzenie ciekawej prezentacji na pewno przyniesie oczekiwane efekty.

Koniec roku szkolnego to czas pożegnań i spotkań po latach

Już w kwietniu pożegnaliśmy maturzystów, ale nie do końca - od czasu do czasu spotykaliśmy ich na korytarzach szkoły, gdzie bardzo zdenerwowani oczekiwali na egzaminy maturalne. Uczniowie, którzy ukończyli technikum, zjawili się w połowie czerwca na egzaminie zawodowym. Rozmawiałam z niektórymi z nich i okazało się, że wielu znalazło już pracę na okres wakacji. Prawie wszyscy ze zniecierpliwieniem oczekują na wyniki matur.

Natomiast 23 czerwca zaczynają się wakacje, więc pożegnamy szkołę, nauczycieli, kolegów i koleżanki na okres dwóch miesięcy.

W czerwcu jedni się żegnają, a inni spotykają po latach. Ukończenie szkoły średniej nie musi oznaczać końca przyjaźni. Można przecież spotykać się co kilka lat i opowiadać o tym, jak się ułożyło prywatne życie.

Wspominam o tym, ponieważ na początku czerwca rozmawiałam z panią profesor Ewą Tarkowską, która opowiedziała mi, że w sobotę (3 czerwca) spotyka się ze swoją klasą, która pożegnała mury tej szkoły 30 lat temu (a więc okrągła rocznica).

Trzydzieści kobiet, około pięćdziesiątki, spotka się po raz kolejny, by powrócić do tego, co było najwspanialsze w ich życiu - do młodości, do lat szkolnych. Wychowawczyni przygotowała dla nich dyplomy (zeskanowane zdjęcia wszystkich uczennic, a po drugiej stronie wierszyk).

Do tej pory pani profesor prowadzi księgę pamiątkową, do której powklejała zdjęcia uczennic i ich dzieci. Miała ją zabrać na spotkanie.

-To była wspaniała klasa - powiedziała, pokazując mi wykonane przez siebie pamiątki. - Pisałam dla nich wierszyki. Z jednej wycieczki przywiozłam cały zeszyt takich utworów.

W związku z tym, co napisałam, każdemu wychowawcy życzę takich przyjaźni, spotkań po latach, skutecznych metod wychowawczych, a absolwentom tego, by chcieli powracać w te mury, choćby we wspomnieniach. Pamiętajcie o Klubie Absolwenta, o Izbie Pamięci, o swoich wychowawcach i nauczycielach.

A wszystkim innym nauczycielom i uczniom życzę w imieniu całej redakcji spokojnego wypoczynku podczas wakacji i powrotu w dobrym humorze do pracy i nauki we wrześniu.

Liczymy również na Waszą współpracę w redagowaniu tej gazety po wakacjach. Może w czasie wolnym od nauki napiszecie o swoich pasjach, przygodach wakacyjnych, co na pewno włączymy do kolejnego numeru gazety.

Redakcja „AlChemika"

Wyniki konkursu „Zbiórka makulatury"

Zebrano 3590 kg makulatury, co dało kwotę **1256,50** zł.

I miejsce zajęła klasa 2a - nagrodą jest całodzienne wyjście z wychowawcą. Klasa otrzymuje 200 zł ze zbiórki makulatury na wyjście.

II miejsce zajęła klasa 1e - nagrodą jest kilkugodzinne wyjście z wychowawcą w trakcie lekcji. Klasa otrzymuje 150 zł dofinansowania ze zbiórki makulatury na wyjście.

III miejsce zajęła klasa 1 b - nagrodą jest kilkugodzinne wyjście z wychowawcą w trakcie lekcji. Klasa otrzymuje 100 zł dofinansowania ze zbiórki makulatury na wyjście.

Pozostała kwota ze zbiórki zostanie przeznaczona na portret patronki szkoły - Marii Skłodowskiej-Curie.

Gratulujemy zwycięzcom i dziękujemy za przyłączenie się do akcji.

mgr Edyta Gorajczyk
mgr Mariola Pabian

Następna akcja we wrześniu!!!

Nauczyciel roku szkolnego 2010/2011

Na przełomie marca i kwietnia przeprowadzono w bibliotece krótki sondaż. Uczniowie mieli wskazać nauczyciela, który wyróżnił się w tym roku szkolnym szczególnym zachowaniem wobec podopiecznych.

Respondenci mieli uzasadnić swoją wypowiedź. Oczywiście chodziło o wskazanie najbardziej popularnego nauczyciela, a nie stworzenie rankingu popularności, który często budzi niezdrowe emocje.

Największa liczba uczniów (tj. 25%) głosowała na panią profesor **Marzenę Jantos Gacek**, która została nauczycielem roku 2010/2011.

Uczniowie uzasadnili swoją decyzję argumentami:

- „lekcje prowadzone przez nią są świetne";
- „można z Panią o wszystkim porozmawiać";
- „jest najbardziej młodzieżowym nauczycielem";
- „ma najlepsze podejście do uczniów";
- „pomaga uczniom jak może";
- „w najlepszy sposób pomaga uczniom przyswoić wiedzę";
- „potrafi zrozumieć w trudnych chwilach";
- „dzięki niej są świetne wyjazdy zagraniczne";
- „ma poczucie humoru";
- „mówi po ludzku" i inne podobne.

x/

Krótki sondaż popularności wśród uczniów

Przeprowadziliśmy w bibliotece krótki sondaż, który dotyczył Was samych - mieliście wybrać spośród uczniów osobę najbardziej popularną.

Przeprowadzone badania objęły losowo wybrane osoby z wszystkich klas, które znajdują się w naszej szkole.

Przy wyznaczaniu ideału ucznia pod uwagę brano różnorodne aspekty, m.in. osiągnięcia w nauce, aktywne uczestnictwo w życiu społecznym szkoły, w akcjach charytatywnych, życzliwość wobec ludzi.

Pojawiło się wiele wypowiedzi, które należy traktować z przymrużeniem oka. Cóż, humor naszym kolegom i koleżankom dopisuje.

Jednocześnie bardzo wielu respondentów zaznaczyło, że nie zna osoby, która wyróżniałaby się czymś na tle społeczności uczniowskiej, zwłaszcza pierwszoklasiści.

Pojawiły się nazwiska i w niektórych przypadkach uzasadnienia.

Tomasz Gomółka (4a) „jest bardzo pomocny"; Karolina Potok (4a) „jest pomocną osobą"; Michalina Ryszka (4a) „jest koleżeńska"; Krzysztof Feluś (4o) „zawsze angażuje się w życie szkoły", „wszędzie go pełno"; Aleksandra Szatanik (4o) „zawsze jest pomocna", „stara się i ma dużą wiedzę", „jest pomocna i wytrwała w dążeniu do celu"; Magda Stryjska (3a) „jest najlepsza"; Mateusz Krzyważnia (3b) „jest najlepszy"; Kamil Suwała (3b) „jest klawy",; Marcin Boruszewski (3b); Aleksandra Marciniak (3c) „jest cudowna i przebywa w mądrych miejscach (czyt. biblioteka)"; Halina Baran (3d) „ma najlepsze oceny z klasy"; Krzysztof Tyrała (3d) „ma najlepsze oceny z matematyki", „jest najlepszy"; Filip Wesołowski (3e) „można na niego liczyć w codziennych szkolnych sytuacjach, wiele się udziela"; Ewa Janik (2c) „ma najlepsze stopnie"; Jakub Dudkiewicz (2d) „jest spoko ziomi, dobrze się uczy", „is the best", „gra w Tibie i jest moim idolem"; Klaudia Boroń (2e) „fajna z niej dziewczyna", „jest uprzejma", „fajna koleżanka"; Agnieszka Jarosz (2o) „jest inteligentna"; Jacek Żukrowski (1c); Maciej Bylica (1e) „jest zawsze uśmiechnięty".

x/

Uczniowie doceniają nauczyciela, który...

/według przeprowadzonego sondażu/

„ma bardzo dobry kontakt z młodzieżą";
„jest wymagająca, ale sympatyczna";
„pomaga przed maturą";
„dobrze przygotowuje do matury";
„utrzymuje należytą dyscyplinę";
„lubi wszystkich uczniów";
„jest miła";
„jest sympatyczna";
„jest cudownym człowiekiem";
„jest profesjonalistą";
„jest wyrozumiała";
„zależy jej na uczniach";
„dobrze uczy";
„potrafi dobrze wytłumaczyć materiał";
„zawsze znajduje czas dla uczniów, żeby im pomóc";
„można z nią wszystko załatwić";
„prowadzi ciekawe lekcje";
„jest dowcipna";
„lubi swoich uczniów (ze wzajemnością";
„posiada poczucie humoru";
„jej lekcje są zawsze interesujące";
„jest otwarta i pomocna";
„jest sprawiedliwa";
„jest cierpliwa";
I inne podobne.

Konkurs dotyczący patronki szkoły rozwiązany, nagroda wręczona

W drugim numerze „AlChemika" ogłosiliśmy konkurs, który dotyczył patronki naszej szkoły. Chodziło o odpowiedź na kilka prostych pytań. Nagrodę /bombonierkę Milkę/ wygrał:

Mateusz Filipek z kl. 1 c.

Gratulujemy!!!

Prezentacja multimedialna „Przemoc w mediach"

W ramach programu „Szkoła bez przemocy" uczniowie, pod opieką pani mgr Anny Ryglowskiej, przygotowali prezentację multimedialną, której głównym tematem była przemoc w mediach i sposoby jej przeciwdziałania.

Apel odbył się 6 maja o godzinie 11:00 i został przyjęty z wielkim entuzjazmem. Temat był przedstawiony w sposób bardzo interesujący, ponieważ uczniowie odwołali się również do tekstów piosenek młodzieżowych, do gier komputerowych, programów emitowanych w mass mediach.

Ważnym celem takiego działania jest uświadomienie młodym ludziom, że z agresją należy walczyć.

Tekst: x/

Finał II edycji „EKO-CHEMIKA"

Uroczysty finał II edycji „EKO-CHEMIKA" odbył się 9 maja o godzinie 12:00.

Od 2009 roku przez trzy kolejne lata (do 2012 roku) w Zespole Szkół Chemicznych realizowany jest program „EKO-CHEMIK". Programem objęto klasy technikum. Celem projektu jest poszerzenie wiedzy z dziedziny chemii, ekologii, a także ćwiczenie umiejętności łączenia technologii chemicznych z najnowocześniejszymi zasadami proekologicznymi. Rozwijanie zainteresowań oraz wzmocnienie zdolności uczniów pozwoli im zwiększyć szansę zdobycia indeksu na wyższą uczelnię. Organizatorzy i prowadzący zajęcia w ramach tego projektu zapewniają ciekawe ćwiczenia w laboratorium, w terenie oraz wycieczki tematyczne.

Tekst: x/
Zdjęcie: mgr Aneta Polit

Źródło informacji: http://www.zsch.krakow.pl/

Finał II edycji „EKO-CHEMIKA"

Wywiad z uczniem

Niewysoki blondyn, niedawno ściął długie włosy. Pozornie nie wyróżnia się niczym na tle uczniowskiej społeczności. Jednak posiada tak wiele zainteresowań, które realizuje, że postanowiliśmy uczynić go jednym z bohaterów „AlChemika". Krzysztof Oleksy - bo to o nim mowa - opowie o swoich licznych zajęciach i o tym, że jeżeli człowiek się zorganizuje, to potrafi pogodzić naukę z rozwijaniem własnych zainteresowań.

Red. ***Wiem, że piszesz wiersze, pojawiały się one regularnie w naszej gazecie, powiedz czytelnikom, kiedy zacząłeś tworzyć?***
K. O. To będzie jakieś siedem lat temu... Zaczęło się dość „niewinnie" - zadanie domowe z historii - wcielić się w średniowiecznego rycerza piszącego dla swej miłości romantyczne wiersze. Dość gładko mi to poszło (akurat miałem wenę, której nie potrafiłem spożytkować), więc poszedłem za ciosem i doskonaliłem ową sztukę.

Red. ***Dlaczego to robisz?***
K. O. Robię to, bo... robię. Po prostu. W pewnym momencie zaczęło to samo „wychodzić" i nie mam zamiaru przestać.

Red. ***Kiedy sięgasz po pióro?***
K. O. Zawsze, kiedy przyjdzie do mnie wena, czyli dość często.

Red. ***Czy pisanie jest dla Ciebie ważne?***
K. O. Owszem. Dzięki temu potrafię przekazać to, co czuję, co myślę, jakie emocje się we mnie kłębią... A tych jest sporo. Nie jest dobrze je dusić, a nie potrafię z nimi nic specjalnego zrobić, więc piszę wiersze do szuflady.

Red. ***Jakie książki lubisz czytać?***
K. O. Wszystko, co mi „wpadnie" w ręce.

Red. ***Czy czytanie jest ważne w Twoim życiu? Dlaczego?***
K. O. Ludzie mówią, że kto czyta, żyje dwa razy. I szczerze powiem, że to prawda. Oczywiście nie w dosłownym znaczeniu tych słów (szkoda...), ale coś w tym jest... Poza tym niekiedy to mnie inspiruje.

Red. ***Czy masz już jakieś osiągnięcia na swoim koncie, jeżeli chodzi o pisanie?***
K. O. Kilka dyplomów, wyróżnień i do tego niektórym osobom podobają się moje wiersze (a przynajmniej owe osoby tak mówią).

Red. ***Czy zamierzasz to dalej robić? Czy wiążesz z pisaniem swoją przyszłość?***
K. O. Owszem, nie mam zamiaru tego porzucać, a co do przyszłości - nikt nie wie, jak to wyjdzie…

Red. ***Czy koleżanki dostają od Ciebie wiersze?***
K. O. Większość moich wierszy to te miłosne, więc nie tylko dla Nich, ale i o Nich.

Red. ***Masz jeszcze inne zainteresowania?***
K. O. Trochę by się tego znalazło... Ogółem: komputery, Japonia, M&A (Manga i Anime dla niewtajemniczonych), chemia, fizyka, muzyka, sztuki walki i inne.

Red. ***Słyszałam, że tańczysz. W jakim klubie trenujesz?***
K. O. Ogólnie zacząłem tańczyć cztery lata temu, w gimnazjum mieliśmy obowiązkowe lekcje tańca. Dość szybko się w to „wkręciłem", poza tym zauważyłem, że umiejętności taneczne przydają się podczas walki. Tańczyłem w „Sokole", później w NCK-u, w końcu stworzyliśmy z kilkoma osobami własną grupę taneczną, którą dość szybko stała się grupą artystyczną.

Red. ***Jaki rodzaj tańca uprawiasz?***
K. O. Tańczę chyba wszystko, co tylko się da. W szkole zaczęło się od towarzyskiego, później był Breakdance i Capoeira oraz tańce „estradowe", a w końcu w tym roku kumpel mnie namówił na Jazz, aczkolwiek ten ostatni niespecjalnie mi przypadł do gustu.

Red. ***Kto jest w tej dziedzinie dla Ciebie autorytetem?***
K. O. Czy ja wiem... Ciężko znaleźć taką jedną osobę. Na pewno moi nauczyciele tańca oraz pani Ada Wantuch - ona mnie zaraziła tym zamiłowaniem do tańca w gimnazjum, za co jestem jej bardzo wdzięczny.

Red. ***Wielu młodych ludzi nie posiada pasji. Mówią, że brak im na to czasu, ponieważ nauka w szkole pochłania go zbyt wiele. Co o tym sądzisz?***
K. O. Owszem, szkoła pochłania dużo czasu, ale powtarzając już utarty schemat, **jeśli czegoś bardzo chcemy, to damy radę**. Trzeba po prostu spróbować to wszystko pogodzić ze sobą, zamiast od razu odrzucić jako niemożliwe do spełnienia. Ja, oprócz tego wszystkiego, znajduję jeszcze czas na wolontariat, występy i pomoc w domu, wiec jedną pasję i szkołę na pewno można połączyć. No, prawie na pewno.

Dziękujemy za udzielenie wywiadu do naszej gazety i życzymy sukcesów w szkole i podczas realizacji swoich pasji.

Zdjęcie pochodzi z filmu *Dirty Dancing.*

Genealogia — moja pasja!

Popularne wśród genealogów powiedzenie mówi: *Genealogia to druga najciekawsza rzecz pod słońcem, zaraz po własnym ogródku.* Zawsze dopowiadam: *Nie mam ogródka, więc jest na pierwszym miejscu.*

Czym jest dla mnie genealogia? Uważam, że to najpiękniejsza przygoda mojego dotychczasowego życia, która zaczęła się w lutym 2007 roku. Byłem wtedy w trzeciej klasie. Pamiętam, że na lekcji WOS-u ogłoszono temat pracy zaliczeniowej, który brzmiał: *Historia mojej rodziny w okresie II Wojny Światowej.* Uświadomiłem sobie wtedy, jak niewiele wiem na ten temat. Postanowiłem od razu poszukać informacji.

Spytałem taty, co robili dziadkowie w czasie okupacji. Odpowiedział mi:

- Mamy to mało co nie rozstrzelali, jak jechała po węgiel i karmiła Niemców zupą z pokrzyw, a ojciec to był na wojnie i wrócił.

Biedny tata myślał, że te informacje mi wystarczą. Kilka dni potem uświadomił sobie, jak bardzo się wtedy mylił…

Mama miała większy zasób wiedzy na ten temat. Zasypywała mnie niezbyt szczegółowymi informacjami, ale na ten czas były to dla mnie istotne fakty, które potem, kierując się własną ciekawością, postanowiłem potwierdzić.

Żeby czegokolwiek dowiedzieć się o rodzinie mojego dziadka ze strony taty, musiałem odwiedzić jego rodzinną parafię. Nie była to daleka droga, zaledwie 8 km, ale nikt w domu nie zainteresował się tym, aby mi pomóc. Pamiętam, że była to sobota 21 lutego. Autobusy nie jeździły wtedy często, co się nadal zdarza. Przyjechałem rano do Morawicy. Odnalazłem kancelarię parafialną. Zostałem przyjęty przez kościelnego, który wówczas tam urzędował. Powiedziałem mu, dlaczego przyjechałem, czego szukam, skąd jestem i na co mi ta wiedza. Zdziwiony spytał, czy już kiedyś szukałem podobnych informacji. Odpowiedziałem, że pierwszy raz poszukuję wiadomości o przodkach. Dodałem, że do tej parafii należą wioski, z których pochodzą moi dziadkowie. Z lekką niechęcią zgodził się mi pomóc, głównie ze względu na to, że pochodzi z wioski mojego dziadka i dobrze znał jego siostrę.

Powiedział, że muszę chwilę poczekać, aż zejdzie na dół do archiwum po księgi. Jakaż nieopisana była wówczas moja radość!

Po pewnym czasie wrócił, położył przede mną księgę z interesującym mnie rocznikiem i rzekł:

- Szukaj bracie!

Uśmiech z mojej twarzy zniknął po kilku stronicach przeglądanej pozycji. Pismo było trudne do odczytania. Nawet ja piszę czytelniej, choć każdy wie, że bazgrzę. Dwa języki! Nie byłem wtedy na to przygotowany. Inna gramatyka, inne słownictwo, jeszcze to pismo. Pan Józef siedział i patrzył, śmiejąc się ze mnie do rozpuku. Po chwili wstał i stwierdził:

- Wiedziałem, że tak będzie.

Zaczął mi tłumaczyć, co oznaczają podstawowe łacińskie słowa: *filius* syn, *filia* córka, *natus* urodzony… i tak dalej. Pomógł mi również odczytać pierwszy wpis dotyczący mojego dziadka. Dalej kazał radzić sobie samemu. Posadził mnie przy drugim stoliku, a on wrócił do swoich spraw, choć czasem pytał, czy sobie radzę. Czas biegł szybko, a ilość zdobytych informacji rosła. Dzięki temu, że księgi prowadzi się, uzupełniając tylko rubryki, nie potrzebowałem znać wielu słów, wystarczyły mi te, których nauczył mnie pan Józef.

Po czterech godzinach mozolnych poszukiwań, w kurzu starych ksiąg, z głową pełną informacji i zapełnionym do połowy szesnastokartkowym zeszytem, odnalazłem rodzeństwo mojego dziadka, metrykę pradziadka, jego dwóch braci i siostry, dalej ślad się urwał. W metryce pradziadka była podana data urodzenia jego ojca, ale nie mogłem jej znaleźć w interesującej mnie miejscowości.

Wróciłem do domu po godzinie 17:00. Szedłem pieszo, gdyż o tej porze nie kursowały już autobusy. Pełen wrażeń opowiedziałem tacie o tym, czego się dowiedziałem i wspomniałem, że za tydzień też jadę. Jeździłem tak przez dwie kolejne soboty, póki nie dowiedziałem się wszystkiego, co dotyczyło moich przodków, którzy zamieszkiwali tę parafię. Kolejne tropy rozsiane były po innych miejscowościach.

To były początki… Potem zbudowałem schematyczne drzewo genealogiczne, do którego mam wpisane obecnie pół tysiąca osób, a baza poszerza się z każdą kolejną wizytą u dalszych krewnych.

Głównym narzędziem, które towarzyszyło mi od początku poszukiwań, był Internet. To z niego, korzystając z portali genealogicznych, czerpię wiedzę na interesujące mnie tematy. Dzięki niemu odnajduję kontakty do dalszych krewnych, którzy mieszkają w różnych regionach Polski.

Nieocenioną wartość ma doświadczenie innych genealogów. Dzięki nim można rozwiązać wiele problemów, wpaść na trop, poprosić o tłumaczenie z niemieckiego, rosyjskiego, nawet łaciny.

Wiedzę czerpię również z książek, które pomagają mi w poszukiwaniach. Proszę sobie wyobrazić, jak wielkie było moje zdziwienie, kiedy po dwóch latach poszukiwań dostałem na gwiazdkę od rodziców książka pt. *Poszukiwanie przodków, genealogia dla każdego.* Przeczytałem ją w ciągu dwóch dni.

Po tygodniu tata zapytał, czy podoba mi się prezent. Odpowiedziałem, że bardzo mnie on zaciekawił i już przeczytałem tę książkę. Jednocześnie musiałem mu zdradzić, że wszystkie opisane tam metody częściowo już poznałem, a większość problemów rozwiązałem rok temu. Tata zdziwił się, a przecież była to książka dla początkujących.

Obecnie badam, a może lepiej odkrywam, cztery linie przodków. Ze strony dziadka taty dotarłem do przodków z 1810 roku, ze strony babci taty poznałem tych do 1845 roku.

W przypadku dziadka mamy znajduję się w granicach roku 1750, a jeżeli chodzi o przodków babci mamy dotarłem do 1840 roku.

Obecnie jestem na etapie rozpisywania poszczególnych linii rodzeństwa

Ze względu na brak czasu (zbliża się matura) znajduję informacje o nich, korzystając z Naszej Klasy, Facebooka czy innych portali społecznościowych.

Przez ten okres udało mi się odkryć wiele ciekawych historii, obalić mity, zainteresować krewnych przeszłością naszej rodziny. Nie ma rodzinnego spotkania, żeby ktoś sobie czegoś ciekawego na ten temat nie przypomniał.

Od stycznia tego roku prowadzę akcję przeszukiwania zasobów Centralnego Archiwum Wojskowego. Pragnę potwierdzić rodzinną historię, która dotyczy mojego pradziadka Adama. Walczył on w armii generała Hallera. Pomaga mi w tym dalsza krewna.

Dla zainteresowanych dołączam link do mojej strony internetowej: http://www.felusiowie.frehost.pl

Krzysztof Feluś

Genealogia - jedna z nauk pomocniczych historii, zajmująca się badaniem więzi rodzinnych między ludźmi na bazie zachodzącego między nimi pokrewieństwa i powinowactwa. W szczególności przedmiotem zainteresowania genealogii są wybrane rodziny i rody, ich pochodzenie, historia oraz wzajemne relacje.

Wolontariat - wartość pochylania się nad potrzebującym człowiekiem

„Kim jesteś?
Że pochylasz się nad tymi
Nad którymi pochyla się śmierć
Dajesz nadzieję tym
W których dawno nadzieja umarła
Karmisz słowami otuchy tych
Którzy już dawno pokarmu nie znają
Kim więc jesteś?"
Dariusz Witulski

W dzisiejszych czasach, w dobie rozwoju techniki i postępu, możemy poszerzać swoje horyzonty na wielu płaszczyznach. Dzięki doskonałemu narzędziu, jakim jest Internet, możemy nawiązać kontakt z osobą, która jest na drugim końcu świata. Za pomocą kamer możemy ją nawet zobaczyć. Nie musimy wychodzić z domu, aby twarzą w twarz porozmawiać ze znajomymi czy rodziną.

Istnieją różne formy kontaktu między ludźmi, wśród tych wielu jest jedna, wyjątkowa, która momentami doprowadza do wzruszenia, wywołuje uśmiech na twarzy, daje poczucie bezpieczeństwa. Zastanawiasz się pewnie, co to za forma? Czytaj dalej.

Chodzi o kontakt z osobami, które potrzebują naszej pomocy. Często nasza wyciągnięta dłoń ułatwia im przetrwanie najtrudniejszych momentów życia i pozwala, chociaż na chwilę, zapomnieć o nieprzychylnej rzeczywistości. Działanie to zapewnia nawiązanie bezpośredniej więzi emocjonalnej z człowiekiem, któremu udzielimy pomocy. Tego, drogi czytelniku, nie znajdziesz w telewizji czy w Internecie. Najpełniej doświadczysz tego, jeśli sam spróbujesz się zaangażować w pomoc innym osobom.

W naszej szkole od trzech lat działa właśnie taka grupa. Grupa ludzi chętnych, którzy chcą pomóc drugiemu człowiekowi, pragną być tą wyciągniętą dłonią, którą osoba spragniona pomocy chwyci i dzięki niej poczuje się choć przez chwilę bezpieczna. Mam tutaj na myśli grupę szkolnego wolontariatu, który może stać się sposobem na sensowne wypełnienie wolnego czasu.

Krzysztof Feluś

Na zdjęciu Krzysztof Feluś w DMiD w Krakowie
Zdjęcie: mgr Agata Walas

Rozmowa o tym, co w życiu ważne

Opiekunami szkolnego wolontariatu są pani mgr Agata Walas i pani pedagog mgr Anna Bzowska. Obie panie zgodziły się odpowiedzieć nam na kilka pytań dotyczących działalności tej uczniowskiej organizacji. Dodały również wiele informacji na temat, jak żyć z pasją i jak pomagając innym ludziom, stawać się lepszym człowiekiem.

Red. ***Jak to się stało, że w naszej szkole powstał pomysł zorganizowania grupy wolontariuszy?***

A.W. Ciężko powiedzieć... Złożyło się na to kilka czynników... m. in. przygotowanie przedstawienia przez uczniów, którzy stali się pierwszymi wolontariuszami; pomysł pokazania naszej pracy na zewnątrz, zachęta i patronat Pani Dyrektor, a wreszcie projekt "Mieć wyobraźnię miłosierdzia" promujący działania na rzecz innych. Zgłosiliśmy chęć uczestnictwa i tak się zaczęło...

Red. ***Jak zareagowali uczniowie na ten pomysł? Czego oczekiwali, przychodząc na pierwsze spotkanie?***

A.W. Reakcja była pozytywna. Dowodem jest powstanie wolontariatu w szkole i jego nieprzerwana działalność. Oczekiwania: chęć zrobienia czegoś dobrego i pożytecznego; potrzeba kontaktu z ludźmi lub nawiązanie nowych znajomości; chęć bycia potrzebnym; chęć zdobycia nowych umiejętności, doświadczeń zawodowych i życiowych.

Red. ***Czym tak właściwie zajmują się nasi koledzy i koleżanki?***

A.B. Grupy, które odwiedzamy, potrzebują pozytywnego doświadczenia miłości, akceptacji, zrozumienia. Poprzez różne działania artystyczne staramy się ukazać naszym podopiecznym różne możliwości ich osobistego rozwoju. Przygotowujemy spotkania integracyjne, koncerty, przedstawienia, konkursy plastyczne, kulinarne, tańce, itp. Czasem wystarczy tylko porozmawiać, poczytać książkę, zrobić herbatę czy opowiedzieć, co na świecie... Jeździmy też na wyjazdy rekreacyjno-formacyjne.

Red. ***Czym dla Pań jest działalności w wolontariacie?***

A.B. Angażuję się w życie społeczne. Dzielę swoimi zainteresowaniami z innymi. Rozwijam własną osobowość.

A W. Wiem, że robię coś dobrego i dla siebie i dla innych. Realizuję swoim życiem ewangeliczne przykazanie miłości Boga i bliźniego, czyli chrześcijański ideał życia.

Red. ***Czy będąc licealistką, angażowała się Pani w tego typu działania? Jakie?***

A.B. W liceum nie. Szkoła nie stwarzała takich możliwości, ale na studiach byłam wolontariuszką w ochronce prowadzonej przez Siostry w Wadowicach, a także w Domu Dziecka, również w tamtych okolicach.

Red. ***Czy jest jakieś wspomnienie związane z tą działalnością, które najbardziej Pani utkwiło w pamięci?***

A.B. Pamiętam chłopca cierpiącego na chorobę sierocą, jego chowanie się na widok nieznajomych i późniejsze przywiązanie do tych, których poznał i pokochał. Jego wielkie niebieskie oczy wyrażały smutek, cierpienie i ogromną potrzebę miłości.

Red. ***Jak reagowali na wasze wizyty podopieczni, do których postanawialiście się wybrać?***

A.B. Reakcje były różne. Inaczej nas traktowały dzieci z Domu Dziecka, inaczej z Domu Matki i Dziecka, a jeszcze inaczej przedszkolaki pochodzące z normalnych rodzin. Zupełnie zaś inna była reakcja ludzi starszych i często schorowanych. Aby kogoś zaakceptować, pozwolić mu wejść w swoje życie, potrzeba czasu. Przykładem mogą być nasze wizyty w Domu Matki i Dziecka. Kiedy zostały przełamane tzw. pierwsze lody, to dzieciaki z niecierpliwością czekały na następną wizytę i zaczynały tęsknić za nami, kiedy jeszcze byliśmy pośród nich.

Red. ***Jak powinna wyglądać sylwetka wolontariusza?***

A.W. Wolontariat to dobrowolna, bezpłatna i świadoma praca na rzecz innych ludzi lub całego społeczeństwa, wykraczająca poza związki rodzinno-koleżeńsko-przyjacielskie. Wolontariuszem jest więc ten, kto dobrowolnie, świadomie i bez wynagrodzenia angażuje się w pracę na rzecz innych.

Red. ***Jakie macie osiągnięcia? Komu i w jaki sposób pomogliście podczas tych trzech lat?***

A.W. W czasie II edycji projektu "Mieć wyobraźnię miłosierdzia" zakwalifikowaliśmy się do etapu rejonowego. Za każdym razem za udział w nowej turze otrzymujemy drobne upominki i dyplomy, które uczestnik projektu może wykorzystać w swoim przyszłym CV. Wielu pracodawców zwraca uwagę, czy starający się o pracę ma za sobą doświadczenie wolontariatu. W ciągu trzech lat pracy wolontariatu staraliśmy się być w różnych miejscach z różną pomocą. Były więc dzieci z domu dziecka, matki samotnie wychowujące dzieci, ludzie starsi, schorowani i przedszkolaki. Pamiętaliśmy też o dzieciach na misji w Senegalu, które pochodziły z rodzin wielodzietnych, niepełnych i o dzieciach bez rodziców (najczęściej zmarli na AIDS).

Red. ***Na pewno jest Pani pełna nowych pomysłów na dalszą działalność tej inicjatywy, czy może się Pani podzielić nimi z naszymi czytelnikami?***

A.B. Pomysły tworzymy wspólnie. Jako opiekunowie nie chcemy nic narzucać. Wolontariusze sami wybierają placówki i osoby, które odwiedzamy. Sami też tworzą program odwiedzin.

Red. ***Kto jest dla Pani autorytetem w tej dziedzinie?***

A.W. Bez wątpienia postać Ojca Świętego - Jana Pawła. Jego apel w czasie ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny w 2002 roku to wołanie o „wyobraźnię miłosierdzia".

Red. ***Czy chce Pani skierować kilka słów zachęty do naszych uczniów?***

A.B. Jeśli masz odrobinę wolnego czasu. Jeśli chcesz zdobyć nowe umiejętności. Jeśli masz chęć dobrowolnego, bezpłatnego działania na rzecz innych. Jeśli pragniesz zdobyć nowe doświadczenia lub zrobić coś pożytecznego. Jeśli chcesz nawiązać nowe znajomości, zmienić otoczenie. Jeśli chociaż z jednym z tych stwierdzeń się zgadzasz, masz szansę zostać wolontariuszem.

Dziękujemy za odpowiedź na pytania.

Zdjęcie: mgr Agata Walas
Na zdjęciu pani mgr Anna Bzowska w DMiD

Wywiad z nauczycielem

W tym numerze o pasjach rozmawiamy z panią profesor Anetą Polit

Znak zodiaku... Lew.
W szkole pracuję lat… 17.
Jako nastolatka chciałam zostać… weterynarzem, architektem, zakonnicą, misjonarką.
Ulubiona książka, kiedy miałam naście lat… dużo tego było: *Nędznicy*, *Trylogia* Henryka Sienkiewicza, *Ania z Zielonego Wzgórza*, *Wyspa skarbów*, *Tajemnicza wyspa.*
Szkolne przezwisko… Wilma.
Autorytet moralny… Jan Paweł II.
Denerwuje mnie... pogarda dla ludzi, złośliwość, cynizm, znęcanie się nad słabszymi.
Cieszy mnie, kiedy... pięknie opowiadacie historię przy tablicy; dobrze piszecie sprawdziany; zadajecie ciekawe pytania; angażujecie się na zajęciach; jesteście świadomi, że żyjecie w wolnym państwie i macie poczucie odpowiedzialności za Polskę.
Interesuję się… historią, szczególnie XX wieku oraz prawami człowieka, które są łamane w wielu krajach na świecie; interesuję się tymi, którzy walczą o wolność i demokrację oraz siedzą za to w więzieniach.
Na bezludną wyspę zabrałabym… *Pismo Święte*, *Trylogię* Tolkiena, dobrą muzykę, buty do biegania i do tańca... aparat fotograficzny i obiektywy, komputer z Internetem, statyw... i uczniów, abym mogła uczyć historii najwspanialszych polskich bohaterów.

Red. ***Kiedy i dlaczego zaczęła się Pani interesować fotografią? Co jest takiego ciekawego w fotografowaniu? Dlaczego akurat ta dziedzina?***
A. P. Chwile, które trwają ułamki sekund, twarze ludzi, emocje... fotografia jest sztuką utrwalania na zawsze, a życie i ludzie są tak fascynujący. Patrzymy na stare zdjęcia i ożywają wspomnienia. Bywa też, że autor fotografii chce nas o czymś poinformować lub zainspirować do działania. Patrząc na kawałek papieru, dowiadujemy się o tragediach i wielkich radościach i w sekundzie jesteśmy już w innym stanie emocji. Jedno zdjęcie może zmienić wiele. Przykładem mogą być zdjęcia z masakry studentów chińskich na Placu Niebiańskiego Spokoju 4 czerwca 1989 w Pekinie. Już nigdy reżim komunistyczny w Chinach nie zniszczy dowodów swojej zbrodni.

Red. ***Jaki był Pani pierwszy aparat? A jakim fotografuje Pani obecnie?***
A. P. Pierwszy aparat był fatalny i zaraz się zepsuł. Drugi Olimpus, trzeci Sony Alfa 100. Teraz Nikon … ale fotografuje się mózgiem i od niego zależy, czy zdjęcia są dobre.

Red. ***Kiedy zakupiła Pani profesjonalny aparat?***
A. P. Mój Nikon kupiłam kilka miesięcy temu na ul. Studenckiej w Krakowie. Pamiętam ten dzień dobrze i… tę radość.

Red. ***Gdzie i od kogo uczyła się Pani sztuki fotografowania?***
A. P. Wiele ważnych informacji zdobyłam w trakcie zajęć na Otwartym Studium Fotograficznym. Myślę, że warto uczyć się od mistrzów, choćby kontemplując ich sztukę.

Red. ***Co trzeba zrobić, by profesjonalnie fotografować?***
A. P. Nie jestem profesjonalistką. Myślę jednak, że trzeba fotografować dużo, ale nie pstrykać zdjęcia. Trzeba oglądać zdjęcia najlepszych, ale ich nie naśladować. Trzeba szukać własnej koncepcji fotografii i robić to z pasją. Ważny jest temat i to co chcemy przekazać ludziom lub to co chcemy zachować.

Red. ***Jaka historia wiąże się z tymi najcenniejszymi zdjęciami w Pani kolekcji?***
A. P. Mam kilka zdjęć, które lubię. Jedno, na którym jest cała moja rodzina nad morzem, zrobione ze statywu. W 2008 roku pojechałam na manifestację Solidarności w Warszawie. Niestety, mój wzrost spowodował, że niczego nie widziałam, ale moja sprawność umożliwiła wyjście na wyżej położone elementy architektury. To był mój pierwszy reportaż, z którego jestem zadowolona… Najpiękniejsze były twarze ludzi. Osobiście wielkim sentymentem darzę reportaż z pogrzebu Pary Prezydenckiej w 2010 roku. Nauczona doświadczeniem wyszłam na jeden ze słupków otaczających Kościół św. Wojciecha. Stałam na półkolistym szczycie słupka, ryzykując upadek… choć właściwie było tak ciasno, że nie miałam szansy na kontakt z brukiem. Ludzie bardzo spontanicznie podtrzymywali mnie za nogi. Byłam 70 cm nad nimi. To co zobaczyłam i poczułam, zapamiętam do końca życia. Człowiek przy człowieku, powiewające biało-czerwone flagi i hymn Polski.

Red. ***Na wakacje z aparatem? A gdzie?***
A. P. Zawsze z aparatem, zawsze do Bochni. Tam najlepiej odpoczywam i może jeszcze do Sopotu z rodziną. Marzę jednak, że za kilka lat polecę do Wenezueli zobaczyć i zanurzyć się w najpiękniejszym i najwyżej położonym wodospadzie świata Roraimie.

Red. ***Inne zainteresowania?***
A. P. Uwielbiam fitness i latino, relaksują mnie i poprawiają mój charakter.

Red. ***Czym interesowała się Pani jako nastolatka?***
A. P. W czasie PRL-u bardzo brakowało nam wszystkim wolności i prawdy, dlatego słuchałam wieczorami Radia Wolna Europa, Głosu Ameryki z Waszyngtonu i BBC z Londynu. Dużo czytałam. Lubiłam malować i rysować, robić na drutach i pielęgnować kwiaty w ogrodzie. Hodowałam też bezdomne pisklęta wron i 13 kotów, dokarmiałam dżdżownice i – cukrem podbieranym z domu - mrówki. Nieźle grałam w piłkę ręczną i koszykówkę. Byłam 7 razy w kinie na *Wejściu Smoka* z Bruce'em Lee.

Red. ***Słowo zachęty do młodych, by rozwijali lub pielęgnowali swoje zainteresowania.***

A. P. Jesteście fantastyczni, przed Wam całe życie, macie takie niesamowite możliwości i wykorzystujecie je. Wiedza otwiera Wam drzwi do mądrości, technika otwiera przed Wami nowe możliwości. Wiem, że będziecie wspaniali i że osiągniecie w życiu to, co zaplanujecie, jeśli będziecie pracowici, sumienni, wytrwali, dzielni i dobrzy. Pasje, które posiadacie, będą dla Was wielką radością. Najbardziej ciekawią i pożądaną jest jednak taka sytuacja, kiedy pasja staje się pracą.

Dziękujemy za to, że opowiedziała Pani o swojej pasji oraz życzymy wielu inspiracji do dalszej pracy artystycznej.

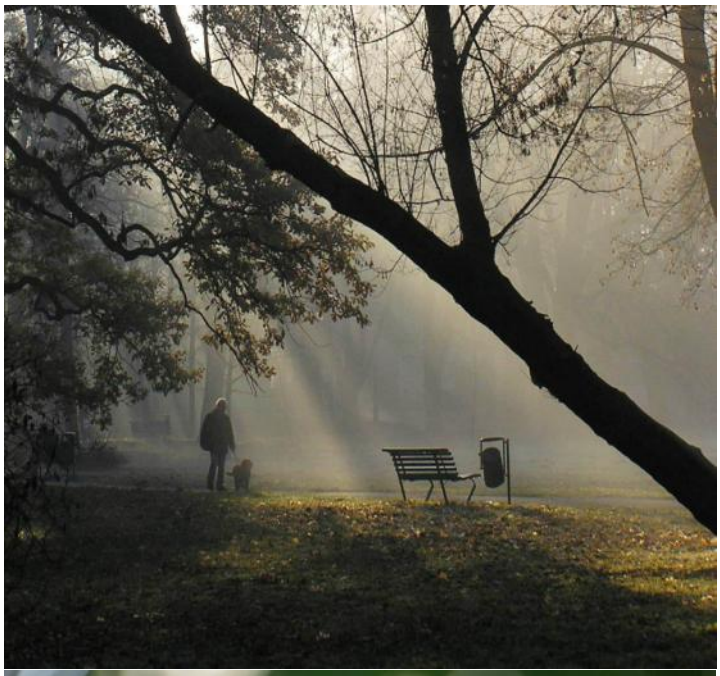

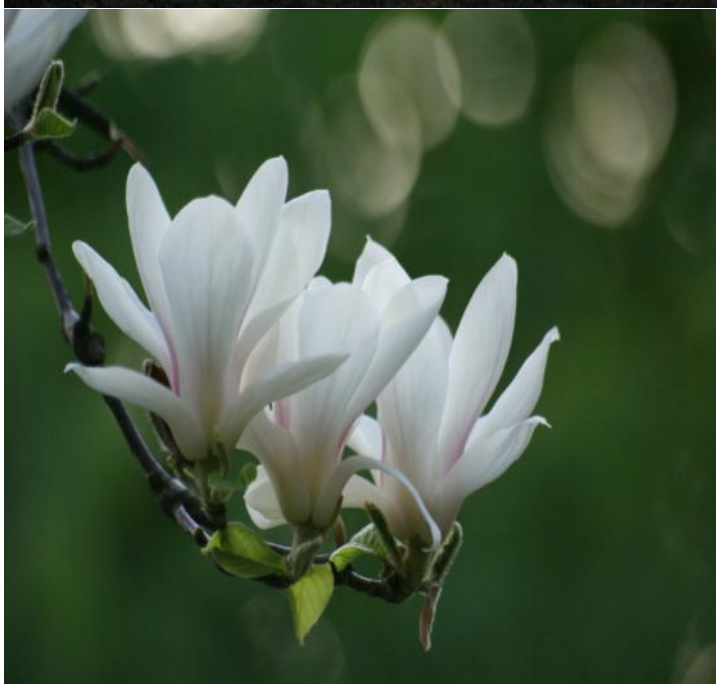

Przygoda życia:
W poszukiwaniu (nie)szczęścia

Kolejna fantastyczna przygoda została dokładnie zaplanowana. O 6:10 autobusami 154 i 179, a także tramwajem 6, dojechałem do Salwatoru. Tu czekał na mnie autobus 269, którym przejechałem 23 przystanki, po czym wysiadłem w Mnikowie. Spojrzałem na mapę i przez chwilę nie byłem w stanie dojść do siebie. Nie wierzyłem, ile mam do przejścia, do tej pory nie wierzę. Tu na dobre związałem się ze szlakiem niebieskim.

Zacząłem o 7:25. Po kilku metrach skręciłem w lewo i wszedłem do Doliny Mnikowskiej. Chwilę potem obok mnie przebiegły przepiórki. Droga prowadzi wzdłuż strumienia. Mijam kolejne stacje drogi krzyżowej. Kończy się ona pięknym obrazem Matki Bożej Skalnej.

Następnie wzdłuż przedziwnie uformowanych skał, mijam drogę i wchodzę do Wąwozu Półrzeczki (zdjęcie 1). Wita mnie tutaj zapach drzew i śpiew ptaków oraz smród brudnej rzeki. Kiedy wychodzę z lasu, widok staje się jeszcze gorszy, ponieważ pokazuje, jak człowiek niszczy kolejne partie lasu. Po chwili natrafiam na dzikie wysypisko śmieci (zdjęcie 2).

Wzdłuż autostrady przemierzam jakieś 1,5 km. Następnie wznoszę się na pewien pagórek, z którego widać Las Wolski z Klasztorem Kamedułów, Kryspinów, rzekę Wisłę i Tyniec (zdjęcie 3). Oprócz tego dostrzec można Mników, Liszki i Skawinę.

Odbijam w lewo pod autostradą i wchodzę do Chrosnej. Napotykam kapliczkę ku czci ofiar epidemii cholery z 1741 roku. Tu następuje moja prywatna chwila zadumy i modlitwy (zdjęcie 4).

Potem idę Doliną Brzoskwini. Tu przypomina mi się, jak miesiąc temu przemierzałem te tereny podczas innej wyprawy.

Brzoskwinia jest skupiskiem szlaków turystycznych. Mój szlak wiedzie wzdłuż drogi asfaltowej, potem na skrzyżowaniu mknie do góry. Moją obecność obwieszcza wszystkim szczekanie psów. Na wzniesieniu rozciąga się piękna panorama (zdjęcie 5). Za mną Brzoskwinia i A4, nieco po prawej widnieje Opactwo Kamedułów. Ponownie wspinam się i dochodzę do Kleszczowa. To jest mała mieścina położona blisko Lasu Zabierzowskiego.

Zdjęcie 2

Zdjęcie 3

Zdjęcie 4

Zdjęcie 1

Zdjęcie 5

Przechodzę wieś i drogą położoną w wąwozie dochodzę do lasu. Nie jest to zwykły las. Posadzone blisko siebie drzewa liściaste sprawiają, że panuje tam mrok i na myśl mi przychodzą sceny z filmów grozy. Wraz z wybranym przeze mnie szlakiem towarzyszy mi szlak czerwony - rowerowy. Nagle, na małej polance, skręcam w prawo i wchodzę do wąwozu Zbrza. Podążam w dół. Po chwili przede mną znajduje się już tylko stojąca woda, która tworzy małe jeziorko (zdjęcie 6). Pozostaje mi już tylko przejść wzdłuż śliskiej ściany wąwozu, tuż przy tafli. Pstrykam jedno zdjęcie i o mało nie tracę równowagi. Na szczęście przedostaję się bez większych trudności. Potem, po kolejnej krzyżówce szlaków, odbijam ku lewej ścianie zbocza i wspinam się na górę Grzybów.

Następnie szlak prowadzi w stronę północno-wschodnią i przez malowniczo położone niewielkie dolinki schodzę w stronę Zabierzowa (zdjęcie 7). Do wsi wchodzę koło baru „Grube ryby" (podobno podają tam bardzo pyszne jedzenie). Niestety, nie mam na tyle czasu, by to sprawdzić. Obok baru znajduje się tablica informująca turystów o kamieniołomach znajdujących się w sąsiedztwie. Natomiast mój szlak wiedzie drogą wojewódzką, którą docieram na skrzyżowanie nieopodal kościoła w Zabierzowie (zdjęcie 8). Skręcam w lewo, przechodzę obok szyn kolejowych i zaraz tuż za mostem nad Rudawą. Znów podążam w lewo i polną ścieżką idę w stronę Bolechowic. Ścieżka wkrótce zmienia się w ledwie dostrzegalną ścieżynę, którą porastają pokrzywy i inne zioła. Następnie polną drogą dochodzę do Małej Zielonej i przecinam trasę autobusu 278. Idąc dalej, dostrzegam zabudowania Bolechowic. Mijam altanę z napisem „Nad potokiem". Do drogi dołącza rzeczka, dopływ Rudawy. W pewnym momencie okazuje się, że droga jest zlokalizowana w korycie potoku (zdjęcie 9). Takim traktem dochodzę do centrum wsi. Widzę wieżę kościoła na bazie kwadratu. Potem mijam szkołę podstawową, w której organizowane są jakieś zajęcia wakacyjne; potem cmentarz. Cały czas idę w górę.

Mój „szlak" jest dość trudny. Słowo szlak nie bez kozery umieściłem w nawiasie, bo przez ponad pół kilometra nie ma żadnego oznaczenia świadczącego, że zmierzam w dobrym kierunku. Tylko fakt, że zawsze mam przy sobie mapę, ratuje mnie w takich chwilach. Zelków Gacki to kolejny przystanek mojej wędrówki. Stąd widać panoramę na Zabierzów i Las Zabierzowski (zdjęcie 10). Jest to także wieś leżąca u wejścia do doliny Kluczwody. Napotykam szlak czarny i wchodzę do doliny. I tu znów brak wskazówek, jak iść dalej oraz pojawiają się znaki, które się wykluczają. Nie wiem, co mam dalej robić - obie trasy z przekreślonym znakami. Wreszcie na własne ryzyko idę tą, na której powinien być szlak według mapy. Dopiero po 1,5 km okazuje się, że dobrze wybrałem (zdjęcie 11). Koniec doliny nie oznacza końca kłopotów. Znowu źle zaznaczony skręt sprawia, że tracę i siły i czas.

Po drodze napotykam żabę. Rzucam okiem na formy skalne. Wreszcie docieram do miejscowości Biały Kościół. Mijam trasę na Olkusz i schodzę do doliny Prądnika. Ścieżka znowu jest podobna do tej z Bolechowic (zdjęcie 12). Po chwili wdrapuję się do Grębynic, a następnie docieram do Korzkwi. Potem korytarzem drzew docieram do Przybysławic, a to już koniec mojej wędrówki (zdjęcie 13).

Zdjęcie 6

Zdjęcie 7

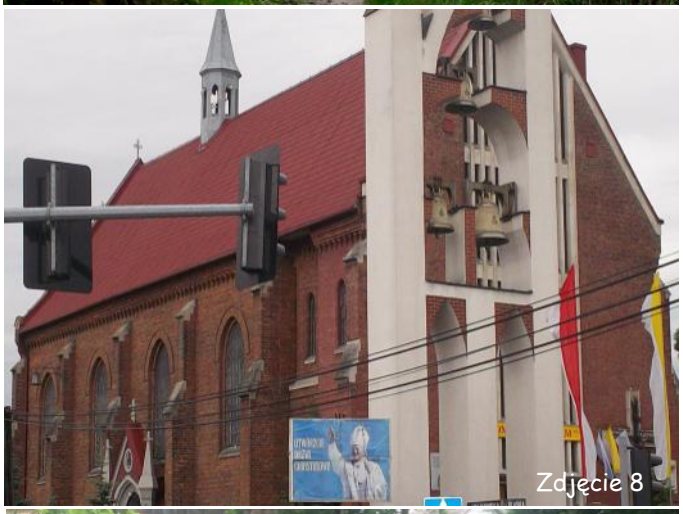
Zdjęcie 8

Zdjęcie 9

Zdjęcie 10

Oto wskazówki dla tych, którzy zamierzają pójść moim śladem:

1) Koniecznie zabierz mapę, ponieważ to podstawa na tak źle oznakowanej trasie.

2) Zaopatrz się w płyn, najlepsza jest zwykła niegazowana woda w półlitrowych butelkach, ponieważ zdarzają się bardzo trudne odcinki drogi (Zelków Gacki czy Grębynice), można się spocić i należy uzupełnić płyny.

3) Potrzebny jest również aparat, by zrobić zdjęcia.

Zdjęcie 11

TRASA:

Mników – Dolina Mnikowska
Wąwóz Półrzeczki – Chrosna
Dolina Brzoskwini – Brzoskwinia
Kleszczów – Wąwóz Zbrza
Góra Grzybów – Zabierzów
Mała Zielona – Bolechowice
Zelków Gacki – Dolina Kluczwody
Biały Kościół – Prądnik Korzkiewski
Grębynice – Korzkiew – Przybysławice
Długość: 33,8 km
Szlak: niebieski.

Zdjęcie 12

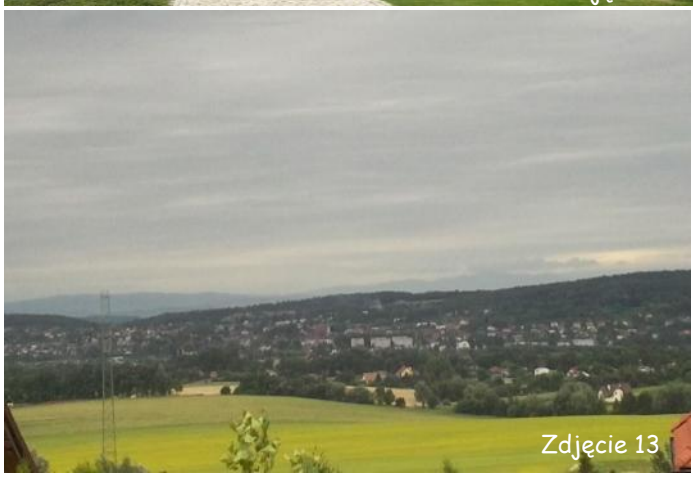
Zdjęcie 13

Autor tekstu i zdjęć: Artur Pępkowski (członek PTTK)

W pogoni za motylem szczęścia zwanym miłością…

Usiądź przy mnie na chwilę
I popatrz jak latają motyle
Jak lekko wzbijają się w przestworza
By nocą wpaść do morza

Zatrzymaj się przy mnie na chwilę
Spójrz jak wilk na skale do księżyca wyje
Sięgnij głęboko w rzekę miodu i mleka
Zobacz szczęście i jak ono szybko ucieka

Połóż się przy mnie na chwilę
Uśmiechnij poczuj jak w nas latają motyle
Chwyć mą rękę i idź ze mną przez życie
Przysłuchaj się przyjaźni muzyce

Zaśnij przy mnie na chwilę
Usłysz jak me serce dla ciebie bije
Gdy cię nie ma ono krzyczy oszalałe
Z każdym dniem że wrócisz traci wiarę

Dotknij mnie choć na chwilę
Niech poczuję że jesteś bliżej niż na milę
Dotknij mnie że jesteś czuć chcę
Porzuć tę okrutną grę

Spójrz na mnie choć na chwilę
Niech mam pewność że się nie mylę
Niech wiem że nie kłamiesz
Że prawdą jest: ile bierzesz tyle dajesz

Zatrzymaj mnie choć na chwilkę
Bo deszcz bólu uczucie ze mnie zmyje
Zatrzymaj uderz w twarz i krzyknij że jesteś
Przyjacielem byłaś i zawsze będziesz
Zrób to bo ja się boję
Że obojętność nie zostawi nic prócz wspomnień

Krzysztof Oleksy

Ogrzej mą zimną skostniałą duszę
Nie pozwól jej marznąć przez wieki
Porusz me serce spraw że się wzruszę
Otwórz kamienne martwe powieki

Daj mi ciepło które troski koi
Otul swoim płaszczem ciało drżące
Pozbądź mnie sztywnej lodowej zbroi
Obuj me nogi w śniegu brodzące

Zagrzej usta spragnione już sine
Spraw by mogły głosem ciepłym mówić
Popieść promieniem choć odrobinę
Pozwól przytulne gniazdo z nich uwić

Czemu pozwalasz mi tkwić w tym lodzie
Ja marznę
Zamarzam tu skrycie
Czemu nie słyszysz jak cierpię ty w chłodzie
Daj poczuć ciepło tchnij we mnie życie
Błagam o pomoc okaż mi litość
Pocałuj mnie choć jednym promieniem
Pokaż nadzieję wiarę i miłość
Uchroń me serce przed zamrożeniem

Krzysztof Oleksy

Na ławeczce w parku codzienności
Nasze usta wymieniły zaledwie
Słów tak bolesnych kilka
Przecież to były zwykłe sylaby
A potrafią człowieka tak bardzo
Zgnębić i zepchnąć w dół

Wśród zielonych trawników
Na drewnianych oparciach ławki
Takie romantyczne miejsce
Wpijałem głęboko wzrok w twoje
Szmaragdowe mieniące się oczy
Spoglądały na mnie tak słodko

Znamienny to był dzień rozmowa
Która uczyniła mnie tak bogatym
W wątpliwości mojego istnienia
Wymiana zdań wbijająca we mnie
Ostrze piekącego bólu

Jaki to był dzień
Świętego Walentego
Czas w którym możemy
Przejrzeć na oczy

Krzysztof Oleksy

Miłość jest narkotykiem,
Miłość jest muzyką serca mego.
Miłość jest cierpieniem.
Odchodzi się tylko z miłości.
Fałszuje się tylko, gdy wewnętrzny głos drży.
Całuje się tylko, gdy się tego pragnie.
A ja…
A ja jestem rozdarta.
Miłość tak wiele razy zniszczyła me serce, które jest w kawałkach.
Miłość tak wiele razy wskazała mi złą drogę, każąc porzucić zdrowy rozsądek.
A mimo to, nadal miłość kieruje mym życiem, a rozum jest odrzucany.

~ by Madd Shama

Uwaga! Zapraszamy uczniów i nauczycieli do publikowania twórczości własnej w „AlChemiku".

W poszukaniu szczęścia (cz. 3)

- Wiesz, jak chcesz spotkać się z którąś z dziewcząt, to cię mogę umówić.
- Phi, i to proponuje mi facet, który nigdy nie miał dziewczyny. Chyba jednak nie skorzystam - odparł Martin.
- To był cios poniżej pasa . Ale sądząc po tym, że dzisiaj od rana nie masz humoru, wnioskuję, że wczoraj twój ojciec nieźle ci dopiekł. O co tym razem poszło? - zapytał Kenij, poważniejąc.
- Nie chciałem mu dać na pół litra. Mam już dość tego pijaństwa. To musi się skończyć! Zbuntowałem się, a on wrzeszczał i machał rękami na prawo i na lewo - żalił się Martin.

Kenij był jego przyjacielem od najmłodszych lat, dlatego doskonale wiedział, że ojciec Martina od śmierci matki stał się nieobliczalny i zdolny do wszystkiego. Staczał się coraz niżej. Jednak obiecał, że cokolwiek by się nie działo, nie będzie się wtrącał i poczeka, aż Martin skończy osiemnaście lat, wtedy pomoże mu się przeprowadzić do wynajętego mieszkania.
- Wiem, że o to pytałem już kilka razy, ale może do zamieszkałbyś u mnie?
- Dzięki, ale to w końcu tylko miesiąc. Wytrzymałem już ponad rok, to wytrzymam jeszcze cztery tygodnie. A zaproszę cię na parapetówkę w moim nowym lokum — po tych słowach zaśmiał się. Kenij spojrzał na niego, po czym również zaczął chichotać jak mały chłopiec.
- W takim razie najwyższy czas rozejrzeć się za jakimś mieszkaniem. W końcu to tylko miesiąc - odparł Kenij, kiedy w końcu przestali się śmiać. - Mam nadzieję, że poinformujesz mnie, kiedy dokładnie będziesz chciał się wyprowadzić, a ja pomogę ci to zorganizować.
- Oki, powiem ci, jak tylko coś znajdę.
- O czym znowu rozmawiacie? - zapytała dziewczyna, która w tejże chwili do nich podeszła. Była to wysoka i smukła brunetka. Miała krótkie włosy, które spięła z tyłu spinką w kształcie pyszczka kota. Jej oczy były złote niczym liście jesienią,. Ubrana była w marynarkę podobną do tej, którą mieli na sobie Martin i Kenij, jednak jej była nico rozszerzona koło . Dodatkowo nosiła przepisową spódniczkę do kolan. Na jej twarzy malował się uśmiech niemalże od ucha do ucha.
- A, to tylko Alice - stwierdził Kenij, wzdychając przy tym.
- Co masz na myśli, mówiąc „tylko"?
- To, że nie jesteś top modelką, za którą szaleje połowa szkoły - odparł obojętnym głosem Kenij.
- Ty również urodą nie grzeszysz - stwierdziła Alce, drażniąc się z Kenij, jak to się ostatnio często zdarzało.
- Pierwszy raz słyszę. Mam wiele adoratorek - odpowiedział, denerwując tym stwierdzeniem Alice. - Nie wiedziałem, że będziesz o mnie zazdrosna. Pochlebia mi to. Jeśli tak bardzo chcesz, to możesz zostać moją dziewczyną.
- Wolałabym zostać starą panną, niż być twoją dziewczyną choćby przez sekundę - odrzekła, zakładając ręce na piersi i udając kogoś lepszego od rozmówcy. Zaraz potem uśmiechnęła się złośliwie.
- Najmocniej przepraszam, ale wydawało mi się, że pani na mnie leci - błaznował Kenij, kłaniając się nisko.
- Jak śm… - dziewczyna zaczęła krzyczeć ze zdenerwowania, jednak urwała i momentalnie spoważniała, ponieważ obok zgromadziła się grupa jej kolegów i koleżanek, a cała ta gromada z ciekawością obserwowała całe zajście.
- Zresztą nieważne. Przyszłam tutaj spotkać się z Martinem - oznajmiła nagle.

Marcin Okarmus

Na tym kończymy prezentację fragmentów powieści Waszego kolegi Marcina. Jeżeli ktoś chciałby poznać dalsze losy Martina i Kenijego, może zgłosić się do autora.

Kim jest prawdziwy artysta?

Artysta prawdziwy, czyli spalający się. Spala się w tym, co robi. Spala się dla idei, dla celu. Jego celem nie jest sława. Cel to samozniszczenie, samodestrukcja, poświęcenie się dla dzieła, bo dzieło jest najważniejsze!

Czym może być dzieło?

To może być wszystko. Obraz, symfonia, pieśń, książka, artykuł. To wszystko może być dziełem życia. Celem. Sposobem na nieśmiertelność. Na wieczną, trwałą sławę. Na to szczęście zasługują tylko najlepsi - gwiazdy, które lśnią najjaśniej na firmamencie nieba sztuki. Inaczej zalałaby nas fala pseudogwiazdeczek.

Jak odróżnić gwiazdę od gwiazdeczki?

Po pierwsze, moi drodzy, zastosujemy tu pewien podział, a mianowicie:

1. Życie, które przyniosło sławę.
2. Sława, która przyniosła życie.

Rozważmy oba przypadki.

Przypadek nr 1. Żeby bardziej wpłynąć na waszą wyobraźnię, posłużę się przykładem z ostatnich miesięcy. Nieznany nikomu uliczny śpiewak zakwalifikował się do popularnego wśród masowych odbiorców programu „Mam talent" (tzw. zabijacz czasu). Niestety, warunkiem, jaki bohater musiał spełnić, by dostać się do kolejnego etapu konkursu, było podpisanie przez niego umowy, która zapewniłaby grupie ITI zyski z jego sukcesu. Na szczęście uliczny artysta odrzucił propozycję, która godziła w jego zasady.
„Nienawidzę komercjalizacji muzyki" - to były słowa z jego ostatniego wywiadu. Obecnie pracuje nad wydaniem płyty, w czym pomógł mu talent i charyzma. Życie przyniosło mu sławę.

Druga opcja. Jest zupełną odwrotnością pierwszej. Ludzie należący do grupy „poszukiwaczy sławy" zrobią wszystko, żeby wybić się z masy szarego tłumu i, w ich mniemaniu, zacząć prawdziwie żyć. Jakiś rok temu głośny był skandal
W wykonaniu pewnej Amerykanki, która miała obsesję na punkcie aktorki - Angeliny Jolie. Chciała upodobnić się do swojej idolki. Niestety, przeszkodę stanowiły papierowe świstki (pieniądze). Więc poszła w ślady gwiazd sprzedających swoje zdjęcia i za pomocą metody *in vitro* urodziła osiem „potworów bez duszy" (parafrazując tu wypowiedź pewnego księdza). Zdjęcia te sprzedała za okrągły milion dolarów. Pieniądze przeznaczyła na operacje, dzięki którym upodobniła się do aktorki. Sława jest najważniejsza!

Joanna Szyszkiewicz

Ale się porobiło, pojąć mi to wręcz trudno, otwieram „Gazetkę", robi się aż nudno….
bo na każdej stronie … o sobie czytam i czemu to ma służyć … pytam!
Co za dużo to nie zdrowo, bezwiednie zostałam gazetkową królową,
obiecałam współpracę przy każdym numerze, obiecałam i to spełnię! Obiecałam szczerze!
Zawsze będzie wierszyk, a w nim moje zdanie, ale to wystarczy, bo mdłości dostanie,
ten szczególnie człowiek, co mnie średnio kocha, przerost ma ambicji, lub nocami szlocha,
bo jemu się nie chce, bo to nie dla niego, bo czasu mu szkoda – tego prywatnego…
Ja czytam Gazetkę od „dechy do dechy", chciałabym przeczytać dla sporej uciechy
coś o innych osobach z naszej własnej szkoły, co myśli ten smutny, a co ten wesoły,
co potrafi zrobić i czym się zajmuje, a może ma talent, choć szkoła go „dołuje"…
i to bez różnicy, czy to uczeń, belfer, czy minister, każdy nosi, lub nosił do szkoły tornister,
każdy zbierał pały i piątki też zbierał, niejeden ze strachu na lekcjach umierał,
ale bez tej szkoły siedziałby nadal na drzewie, choć w to nie uwierzy, lub wręcz o tym nie wie.
Czekam z ciekawością na dalsze numery, na nowe pomysły, na wywiadzik szczery,
na kolejne pasje, na odmienne zdania, na coś ciekawego do poczytania.

mgr Ewa Tarkowska

Mowa posągów

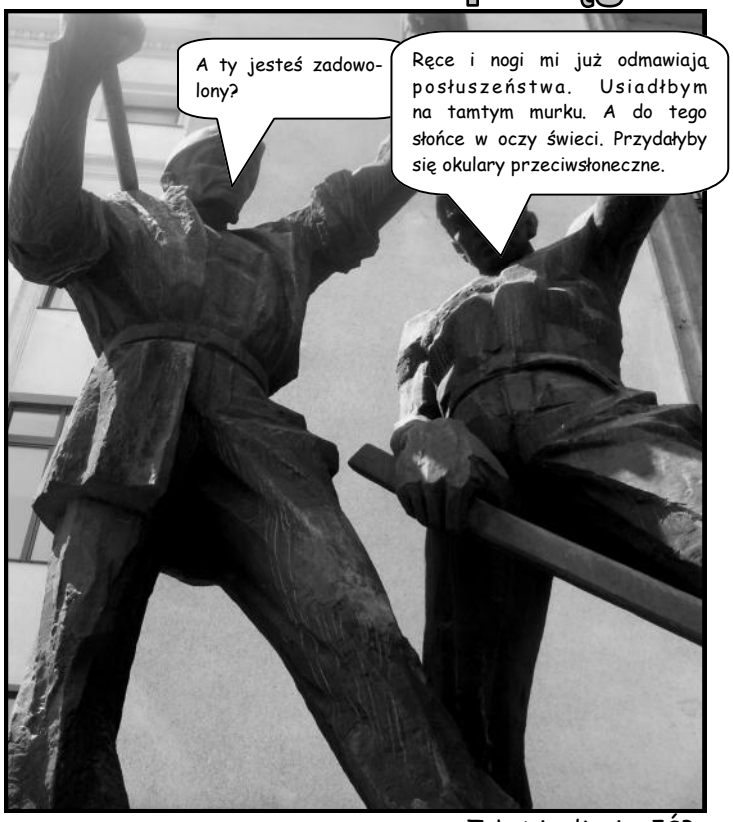

Tekst i zdjęcia: JŚP

Humor naszych maturzystów

Egzaminator pyta maturzystę po wysłuchaniu prezentacji:
- Udowodnij, że Jacek Soplica jest bohaterem dynamicznym.
- Jest bohaterem dynamicznym, ponieważ umiera spokojnie.

Drugie pytanie:
- Za pomocą jakich środków stylistycznych Adam Mickiewicz przedstawił przyrodę w *Panu Tadeuszu?*
- Za pomocą animacji.

Maturzysta opowiada treść *Pana Tadeusza* i mówi:
- Jacek Soplica dostał od stolnika czarną cholewkę.

Humor pierwszaków

Wchodzi pierwszoklasista do biblioteki:
- Proszę kilogram ziemniaków.